

O ROLI ORTOGRAFII W ROZUMIENIU HISTORII

ODPOWIEŹ KONRADOWI NIEMIRZE

Piotr Herbich

Konrad Niemira w swej recenzji *Wandalizm rewolucji* François Souchala w przekładzie i opracowaniu dr. Pawła Migasiewicza wytacza całą baterię armat, z których znaczna część wycelowana jest nie w recenzowaną książkę i nie w jej przekład, lecz gdzieś dookoła, a w szczególności w jej wydawców, tak francuskiego, jak polskiego. Z tego powodu jako współpracownik polskiego wydawcy i z jego ramienia redaktor polskiej edycji decyduję się na krótką odpowiedź. Po kolei.

Pierwszy zarzut dotyczy „zamieszania”, za które „odpowiedzialni są wydawcy polskiego tłumaczenia”, polegającego na tym, że książka będąca w istocie „esejem” publikowana jest jako „recenzowana monografia naukowa”; w dodatku wydawcy chcą jakoby stworzyć „falszywe wrażenie, że to właśnie wydana przez «Kronosa» książka stanowi w debacie naukowej kamień milowy czy wręcz ostatnie słowo”. Otóż omawiana książka jest publikowana jako nic innego niż to, czym jest, mianowicie jako przekład pracy François Souchala, dodatkowo opatrzonej przez polskiego tłumacza blisko pięciuset przypisami. Książka ani w oryginale, ani w przekładzie nie nosi etykiety informującej, czy jest „monografią naukową” i ostatnim słowem w debacie, czy tylko „esejem”, i nie występowała o taką etykietę u żadnego gremium. Jest to monograficzna opowieść napisana przez historyka sztuki z dużym naukowym dorobkiem¹, pod względem gatunkowym należąca

¹ Najważniejsze z jego publikacji: *Les Slodtz, sculpteurs et décorateurs du Roi (1685–1764)*, E. de Boccard 1967; *French Sculptors of the 17th and 18th centuries. The Reign of Louis XIV. Illustrated Catalog*, t. I–IV,

do eseistyki czy też publicystyki historycznej i w ogóle niezawierająca autorskich przypisów, ani bibliograficznych, ani jakichkolwiek. Skoro to nie dzieło pośmiertne, wydane z zagubionego rękopisu, można zakładać, że ta konwencja jest świadoma i celowa; można też się domyślać, że służy temu, by ułatwić lekturę, nie ograniczać grona czytelników do specjalistów, a sobie samemu pozwolić na – dostrzeżony przez recenzenta – emocjonalny stosunek do opisywanych zjawisk. Zarazem, czego pan Niemira nie zauważa, oryginał książki zawiera bibliografię, w wydaniu polskim powtórzoną i za zgodą autora uzupełnioną o kilka nowszych pozycji. Ponieważ jednak z oczywistych przyczyn dla czytelnika polskiego wiadomości o opisywanych przez Souchala obiektach, postaciach, topografii, historii itd. są bardziej obce i trudniejsze do ustalenia niż dla czytelnika francuskiego, tłumacz opatrzył polską edycję przypisami, znów: ułatwiającymi lekturę – i to właśnie polskie opracowanie, a także sam przekład wraz z zawartą w nim historyczną terminologią – i tylko one – były przedmiotem naukowych recenzji. Tyle w kwestii pozorów naukowości.

Następnie w recenzji Konrada Niemiry pojawia się seria wątpliwości związanych w ogóle z tym, że polskie wydawnictwo sięgnęło po tę właśnie pozycję. Krytyka ta przybiera postać nieco osobliwą, bo dotyczy między innymi tożsamości wydawcy oryginalnego, francuskiego. Napotykamy tu dwa osobne zarzuty. Powodem do negatywnej oceny byłby po pierwsze fakt, że książka „ukazała się we Francji niejako poza głównym obiegiem wydawniczym”, „w niszowym wydawnictwie”. Doprawdy, poważne to złamanie zasad: wydać przekład książki, której pierwszym wydawcą jest wydawnictwo niszowe. Wypada tylko się kajać. Uderzyłem czołem przed domowym ołtarzykiem Gallimarda i przechodzę do kolejnego zarzutu: otóż to niszowe wydawnictwo w roku 1934 (tej daty pan Niemira nie podaje, więc ją dopowiedzmy) wydało po francusku *Mein Kampf*. Tu pozwolę sobie przypomnieć czytelnikom, że jesteśmy w roku 2021, a mówimy o książce wydanej po polsku w roku 2016, po francusku w 1993. Sięgnijmy po analogię: czy na przykład polski student filozofii ma całkowicie zrezygnować z lektury Pascala z tego powodu, że korpus jego dzieł wydał u nas Instytut Wydawniczy PAX, dziecko Bolesława Piaseckiego, przedwojennego falangisty?

Niezależnie od tej osobliwej krytyki, obciążającej dzieło Souchala negatywnymi „punktami za pochodzenie”, Konrad Niemira wydaje się twierdzić, że książka o wandalizmie jest w ogóle zbędna, bo rewolucyjny wan-

Oxford University Press 1977–1992; *Les frères Conston: Nicolas (1658–1733), Guillaume (1677–1746) et l'évolution de la sculpture française, du Dôme des Invalides aux chevaux de Marly*, E. de Boccard 1980.

dalizm to temat znany i dostatecznie opisany. Na dowód przytacza kilka pozycji bibliograficznych, wśród nich książkę Pierre'a Gaxotte'a wydaną w roku 1928. Przedziwne to zastrzeżenie wobec wydawców autora podejrzanie prawicowego, którzy na dobitkę chcą nadać książce pozory ostatecznego słowa w debacie: wytknąć im, że istnieje na podobny temat książka napisana wiek temu przez bezpośredniego współpracownika Charles'a Maurasa, z prawicowym odchyleniem nie mniej wyraźnym niż u Souchala.

Nie mogę tu wejść w dłuższą polemikę dotyczącą miejsca rewolucyjnego wandalizmu w świadomości historycznej ani rzekomej lub faktycznej osobliwości sposobu, w jaki Souchal definiuje sam termin „wandalizm”. Nie mogę też szczegółowo dyskutować z uwagami Konrada Niemiry dotyczącymi już nie okoliczności wydania książki, lecz jej treści – choć korci mnie to na przykład w odniesieniu do jego opisu słynnego strącenia z fasady paryskiej Notre-Dame rzeźb biblijnych królów Judy, wziętych za królów Francji. Pan Niemira najwyraźniej twierdzi, że akt ten nie był wandalizmem, skoro był „czasochłonna, skomplikowaną i starannie zaplanowaną operacją”, oraz że to nie akt wrogi Kościołowi, skoro po odcięciu rzeźb mury katedry zostawiono nietknięte – nie wspomina jednak o tym, że katedra nie była już w owym czasie kościołem chrześcijańskim, dekretem przekształcono ją bowiem w rewolucyjną Świątynię Rozumu. Mimo że Niemira jest świadom historii terminu „wandalizm”, nie sposób nie odnieść wrażenia, że rozumie go jako synonim „chuligaństwa” czy „dewastacji”; autorowi zarzuca manipulację polegającą na tym, że jako „wandalizm” traktuje działania metodyczne i zorganizowane. Przypomnijmy zatem, że „wandalizm” nie jest słowem *zastosowanym* do opisu ekscesów towarzyszących tu i ówdzie rewolucji francuskiej; jest to słowo *stworzone* (przez ks. Grégoire'a) po to, by nazwać rewolucyjne akty niszczenia dóbr kultury materialnej, a dopiero wtórnie funkcjonujące jako jeden z synonimów „dewastacji”. Zaletą pracy Souchala jest przede wszystkim to, że w sposób syntetyczny i monograficzny – przy tym, owszem, otwarcie „stronniczy”, z jednoznacznym i nieskrywanym stosunkiem autora do opisywanych faktów – ujmuje ona historyczny fenomen olbrzymiej fali niszczenia dóbr kultury w okresie rewolucji. Dywagacje o rozróżnieniach na „wandalizm” (bezrefleksyjny) i „ikonoklazm” (refleksyjny, więc usprawiedliwiony?) czy też na akty spontaniczne (zniszczenia podczas rozruchów) i metodyczne, prowadzone przez administrację państwową, celowo lub mimowolnie służą temu, by owego fenomenu syntetycznie nie ujmować. Podsumowuje to w dwóch krótkich zdaniach sam Souchal, jakby przewidując wytykanie mu mieszania „wandalizmu” z „ikonoklazmem”: „Należy mówić «wandalizm»

czy raczej «ikonoklazm»? To miałoby być sednem problemu” (s. 23). Dla Souchala sednem są zniszczone rzeźby, obrazy, dzieła architektury. Nie to, jakim słowem nazwiemy masową dekapitację romańskich i gotyckich figur z kościelnych naw, fasad i portali, tylko dziesiątki, a może setki tysięcy zdekapitowanych rzeźb jak Francja długa i szeroka.

A dlaczego syntetyczne ujęcie rewolucyjnego wandalizmu miałoby być problemem? Oczywiście dlatego, że może – choć przecież nie musi – negatywnie rzutować na ocenę samej rewolucji. Dochodzimy tu, rzecz jasna, do sedna kontrowersji. Różnica zdań nie dotyczy w istocie tego, czy książka Souchala jest, czy nie jest pracą naukową; czy autor przedstawia rzetelny, czy nierzetelny opis wydarzeń; czy ma się prawo przekładać książki wydawców niszowych, czy wolno sięgać tylko po pozycje dominujących graczy. Różnica tkwi w emocjach związanych z rewolucją francuską – albo, jak chce Konrad Niemira, z Wielką Rewolucją Francuską. W jego tekście zwraca uwagę ta konsekwentnie stosowana, cokolwiek bombastyczna nazwa w zapisie wielkimi literami, co należało do dobrego obyczaju w piśmiennictwie PRL (z ówczesnej standardowej formuły wypadł Niemirze tylko epitet „burżuazyjna”, dziś może niejednoznaczny: Wielka Burżuazyjna Rewolucja Francuska). Pisownia normatywna jest tu wstrzemięźliwsza – cytuję słownik ortograficzny²: „Małą literą piszemy [...]: Nazwy okresów, epok i prądów kulturalnych: *średniowiecze, odrodzenie, barok, oświecenie* [...]. Nazwy wydarzeń lub aktów dziejowych: [...] *powstanie styczniowe, powstanie warszawskie, rewolucja francuska, traktat wersalski*”. Ale jest też równoległa zasada dopuszczająca wielkie litery w nazwach wydarzeń dziejowych itp. „ze względów uczuciowych bądź dla uwydatnienia szacunku”. Zatem: średniowiecze, ale Oświecenie; wojna stuletnia, ale (Wielka) Rewolucja Francuska. Zapis wybrany przez Konrada Niemirę tłumaczy wymownie, co go u Souchala uwiera.

Tymczasem między uznaniem ogromu rewolucyjnego wandalizmu a odebraniem rewolucji jej wielkiej litery nie ma koniecznej korelacji. Masowe i metodyczne niszczenie dóbr kultury na niespotykaną skalę było częścią olbrzymiego dziejowego przełomu, jaki rewolucja francuska stanowi, i jako takie zasługuje na poznanie i przemyślenie. Nie ma jednak żadnej niemożliwości w twierdzeniu, że to niszczenie było zjawiskiem historycznie właściwym lub przynajmniej koniecznym. Ale warunkiem przedstawienia tego twierdzenia w sposób sensowny jest przyznanie na fakty. W zapoznaniu się z nimi książka Souchala pomaga.

² Cytuję *Zasady pisowni i interpunkcji ze Słownika ortograficznego PWN*, wyd. z r. 2006, numery cytowanych regul: (103) 20.4; (105) 20.6; (99) 19.3.

Bibliografia:

/// Polański E. 2006. *Zasady pisowni i interpunkcji*, [w:] *Słownik ortograficzny PWN*, oprac. A. Kłosińska przy udziale B. i M. Łazińskich [na podst. *Wielkiego słownika ortograficznego PWN* pod red. E. Polańskiego], Wydawnictwo Naukowe PWN.

/// Souchal F. 2016. *Wandalizm rewolucji*, tłum., posłowiem i komentarzami opatrzył P. Migasiewicz, Fundacja Augusta hr. Cieszkowskiego.

/// **Piotr Herbich** – ukończył filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, tłumacz i redaktor, członek redakcji kwartalnika „Kronos”.

E-mail: piotr.herbich@gmail.com